



VALUES EDUCATION

# “Rozwiązywa nie konfliktów - kłamstwa”

Ref. 20832



# ROZWIĄZYWANIE KONFLIKTÓW - KŁAMSTWA

Ref. 20832

## ZAWARTOŚĆ ZESTAWU

- **30 kart** (ilustracji) o wymiarach 13,5 x 16,5 cm. przedstawiających rozwój akcji 7 historii + 2 karty ze znakiem zapytania (każda historia w 4 obrazkach, 2 ostatnie obrazki każdej historii są dwustronne).
- **1 płyta ONLINE AUDIO MP3** z nagraniem **7 prostych historii o dwóch różnych zakończeniach do wyboru (razem 14 historii)**. Do płyty AUDIO MP3 dołączone są również teksty opowiadań i czarno-białe rysunki dokolorowania.
- **1 przewodnik** dla użytkownika AUDIO MP3
- **5 podstawek drewnianych**

## SPOSÓB ZABAWY I ZALECENIA DOTYCZĄCE KORZYSTANIA Z ZESTAWU

Zestaw składa się z **7 prostych historii** (opowiadań edukacyjnych) ukazujących **sposoby rozwiązywania różnych konfliktów** oraz konsekwencje podejmowania dobrych lub złych decyzji. Rozwój każdej historii jest przedstawiony na 4 kartach z ilustracjami, 2 ostatnie karty są dwustronne i pokazują dwa możliwe zakończenia.

### 1° Zapoznać się z materiałem:

Zaleca się, aby wychowawca przed rozpoczęciem pracy z dziećmi przeczytał lub wysłuchał opowiadań i zapoznał się z ilustracjami.

### 2° Pogrupować karty/ilustracje według koloru ramki.

**3° Wybrać z płyty AUDIO MP3 jedną ścieżkę/historię** i wybrać karty z odpowiadającym jej kolorem ramki (według wskazówek w załączonym przewodniku dla użytkownika AUDIO MP3).

**4° Wysłuchać historii i uporządkować karty**. Należy zwrócić uwagę, że dwie ostatnie karty mają dwa różne zakończenia.

**5° Sprawdzić, czy kolejność jest poprawna** (zgodna z numeracją kart) - jednocześnie śnie upewniając się, czy na dwóch ostatnich kartach wybrało się **poprawny wariant**, zgodny z odpowiadającą mu ścieżką/historijką, według wskazówek zawartych na załączonej płycie.

Przy pracy z grupą dzieci zaleca się oparcie kart na drewnianych podstawkach dołączonych do zestawu, tak aby wszystkie dzieci mogły dobrze widzieć obrazki.

## ZALECANY WIEK

Od 3 lat.

## CELE PSYCHOPEDAGOGICZNE

- Dziecko uczy się, iż podjęte decyzje mają swoje konsekwencje (dobre i złe), w związku z czym wymagają poczucia odpowiedzialności.
- Rozwój czynności słuchania.
- Nauka pojęć związanych z upływem czasu (przedtem, następnie, potem...).
- Rozwój umiejętności tworzenia sekwencji czasowej przy porządkowaniu kolejności scen.
- Stymulowanie i wzbogacanie mowy: zabawa ta zachęca dziecko do opowiadania i pozwala mu uczyć się nadawać swojej wypowiedzi określoną strukturę.
- Umożliwia wzbogacanie podstawowego słownictwa.
- Ułatwia naukę innych języków.



## KOLEJNOŚĆ ZADAŃ

- **Przygotować** na drewnianych podstawkach uporządkowane kolejno karty/ilustracje, umieszczając na końcu 2 ostatnie karty z symbolem "niezadowolony" i przykrywając je kartami ze znakami zapytania. **Wysłuchać** uważnie historii i następnie **zadać** dzieciom następujące **pytanie**: *"co bohater historii postanowił zrobić lub powiedzieć?"*. Wówczas podnieść kartę ze znakiem zapytania przykrywającą trzecią ilustrację i zapytać: *"jak myślicie: jaka będzie tego konsekwencja?"* i podnieść kartę ze znakiem zapytania przykrywającą ostatnią ilustrację. Przewrócić dwie ostatnie ilustracje na drugą stronę, przykryć trzecią ilustrację kartą ze znakiem zapytania i patrząc na ostatnią ilustrację zapytać dzieci: *"jak myślicie: co musiało się wydarzyć, aby historia tak się zakończyła?"*. Na koniec, wysłuchać historii odpowiadającej symbolowi "zadowolony" i podnieść kartę ze znakiem zapytania przykrywającą trzecią ilustrację.
- Kiedy dziecko zapozna się z opowiadaniem, porządkuje rozłożone na stole ilustracje bez pomocnagrana.
- Mając przed sobą rozłożone na stole karty z ilustracjami, dziecko porządkuje je jednocześnie opowiadając historię.



### 1. Piłka wysłana na księżyc

Zbliżała się pora dużej przerwy. Dziś jednak przerwa miała wyglądać zupełnie inaczej niż zwykle – wszyscy koledzy mieli zebrać się na boisku szkolnym, aby zagrać mecz piłki nożnej z klasą równorzędną i udowodnić, iż są niezwyciężoną drużyną.

Nareszcie nadeszła długo oczekiwana chwila. Pokrzykując i śmiejąc się dzieci zbiegły po schodach i po kilku minutach rozpoczął się mecz. Obie drużyny walczyły z zapałem o piłkę, jednak przez dłuższy czas nikomu nie udało się strzelić żadnego gola. Nagle piłka odbiła się od jednej ze ścian otaczających boisko, odbiła się kilka razy o ziemię i wylądowała bardzo blisko pozycji, jaką zajmowali właśnie Marcin i Wojtek, jeden z graczy z przeciwnej drużyny. Chłopcy natychmiast rzucili się w kierunku piłki i dobiegli do niej prawie w tym samym momencie - jednak Marciniowi pierwszemu udało się ją kopnąć. Zrobił to ze wszystkich sił wybijając piłkę wysoko w górę. Wszystkie dzieci śledziły ją wzrokiem patrząc w niebo. Nikt nie widział jeszcze na tym boisku takiego silnego kopnięcia. Piłka została wystrzelona z taką siłą, że poszybowała wysoko nad bramką, przeleciała ponad placem zabaw, a następnie minęła fontannę... przypominała rakietę pędzącą wprost na księżyc. Nic nie było w stanie jej zatrzymać!

Nagle na zaskoczonych twarzach dzieci pojawił się wyraz przerażenia. Piłka pędziła wprost na szkolne okno i.... BRZDEK! Szyba rozbiła się na drobne kawałki, a brzęk tłuczonego szkła rozległ się po całej szkole. Nie minęło nawet pięć minut, gdy jeden z nauczycieli pojawił się w drzwiach szkoły z piłką w ręce. Miał bardzo poważną minę. Podszedł do zebranych na meczu dzieci, które natychmiast go otoczyły. Nauczyciel wskazał na rozbite okno i stanowczym głosem zapytał:

- Kto z was zbił szybę?

☹ Marcin poczuł jak nogi lekko drżą mu ze zdenerwowania. Po chwili zdecydował się wreszcie odpowiedzieć:

- To Wojtek zbił szybę piłką.

- Co ty mówisz?- zachnął się Wojtek. – Przecież to ty zrobiłeś!

Chłopcy zaczęli się mocno sprzeczać. Nauczyciel nie był w stanie ustalić kto jest winowajcą i zdecydował się ukarać obu uczniów zakazem wyjścia na przerwę. Tak więc, Marcin i Wojtek musieli pozostać w klasie, podczas gdy ich koledzy kontynuowali przerwany mecz.

Marcin zdał sobie sprawę, że okłamanie nauczyciela nie było najlepszym pomysłem. Nie tylko nie uniknął kary, ale z jego winy jego najlepszy przyjaciel został niesłusznie ukarany. Teraz Wojtek był na niego obrażony i na pewno przez jakiś czas nie będą się przyjaźnić. To brzydkie „zagranie” nie wyszło mu na dobre, ale tak to już jest – kłamstwa nigdy nikomu nie wychodzą na dobre.

☺ Marcin bardzo się wstydził tego, co zrobił, ale w obawie przed karą bał się powiedzieć nauczycielowi, co naprawdę się wydarzyło. Wówczas przypomniał sobie, że jego rodzice zawsze mu powtarzali, że nie należy wstydzić się prawdy, także chłopiec zdecydował się na odwagę i przyznał się do wszystkiego:

- Tak naprawdę to ja stłukłem szybę, proszę pana - kopnąłem zbyt mocno piłkę - ale zrobiłem to niechcący, przysięgam!

Marcin opuścił głowę, miał ochotę się rozplakać! Jego przyjaciel Wojtek położył mu rękę na ramieniu, aby dodać mu otuchy i powiedział:

- To prawda, proszę pana, zrobił to niechcący.

Nauczyciel spojrział na chłopców uśmiechając się lekko do siebie i w końcu przemówił poważnym tonem. Wszyscy spodziewali się, że Marcin zostanie surowo ukarany - conajmniej tydzień zakazu wyjścia na przerwę – lecz, ku ich zdumieniu, nauczyciel powiedział:

- Wszystko w porządku, nie martw się. Postąpiłeś słusznie i odważnie przyznając się do winy, twoi koledzy powinni brać z ciebie przykład. Na przyszłość powinieneś jednak bardziej uważać w trakcie gry. Na podwórku jest dużo miejsca, możecie grać trochę dalej od szkolnych okien. Marcin uśmiechnął się i pobiegł z kolegami na boisko, aby kontynuować przerwany mecz w miejscu oddalonym od szkolnych szyb. Przez całą przerwę grali w piłkę i bawili się doskonale pomimo, iż musieli bardzo uważać na to, gdzie ją kopią. Dodatkową przyjemnością było to, że Marcin strzelił gola, po którym wszyscy koledzy wiwatowali na jego cześć.

## 2. „Pożyczony” prezent

W kalendarzu wiszącym w pokoju Ani jedna data została zaznaczona grubym, czerwonym flamastrem – był to dzień 20 lutego. W tym dniu Ania obchodziła urodziny. I to nie byle jakie urodziny – kończyła 7 lat! Na tę tak szczególną okazję, rodzina Ani przygotowała w domu wielkie przyjęcie dla wszystkich najbliższych kolegów i koleżanek ze szkoły. O godzinie piątej po południu zaczęli zjeżdżać się goście. Ania nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie otworzy swoje prezenty, ale wiedziała, że będzie mogła to zrobić dopiero po zdmuchnięciu siedmiu świeczek na urodzinowym torcie.

Do pokoju Ani wszedł tatuś, trzymając w rękach wielki, czekoladowy tort, udekorowany siedmioma zapalonymi świeczkami, a wszyscy goście zaśpiewali „sto lat”. Ania powoli nabrała powietrza i dmuchnęła z taką siłą, że gdyby na torcie stało 20 świeczek, też udałoby się jej zgasić wszystkie.

Podczas krojenia tortu, Ania rozpoczęła rozpakowywanie prezentów, wśród których znalazły się: pudełko kolorowych kredek, wrotki, lornetka ... Wspaniałe prezenty!

Piotrusiowi, jednemu z najlepszych jej kolegów, szczególnie spodobała się lornetka. Była naprawdę fajna, z okna można było oglądać przez nią wszystko, co działo się na podwórku na dole. Piotruś był zachwycony zabawką, nigdy wcześniej nie patrzył przez taki przyrząd. Zawiesił sobie lornetkę na szyi i całe popołudnie wszystko przez nią oglądał, podczas gdy pozostałe dzieci bawiły się innymi zabawkami. Przyjęcie urodzinowe trwało całe popołudnie i dzieci wesoło się na nim bawiły, aż w końcu pojawili się rodzice, aby zabrać małych gości do domu.

☹ Po wyjściu od Ani, Piotruś przez całą drogę do domu opowiadał z zapałem swojej mamie o tym, jak świetnie bawił się na urodzinach. Miał ogromną ochotę obchodzić już własne! Do tego dnia zostało jednak jeszcze parę miesięcy. Mama Piotrusia spostrzegła wiszącą na szyi syna lornetkę i zapytała:

- Cóż to za lornetka, którą masz na szyi?

Wówczas Piotruś zdał sobie sprawę, iż niechcący zabrał prezent Pawełka ze sobą.

- Eeee... to nic – odpowiedział mamie – To tylko taka zabawka, którą pożyczyła mi Ania na ten weekend. Było to oczywiście kłamstwo, które wymyślił na poczekaniu.

Tego samego wieczoru w domu Ani, cała rodzina zbierała puste opakowania po prezentach, talerze, szklanki... Wszyscy zajęci byli sprzątaniami, oprócz Ani, która już po raz kolejny przeliczała swoje prezenty. Czegoś jednak niezmiennie brakowało. Gdzie się podział najlepszy prezent? Co się stało z tą fantastyczną lornetką, którą dzisiaj dostała?. Jednak ani mama ani tata nie mogli jej znaleźć. Sprawdzili we wszystkich możliwych miejscach, nawet w lodówce!

Ania nawet nie chciała myśleć, że lornetka się zgubiła. Pomimo, iż rodzice zapewniali ją, że na pewno prędzej czy później się znajdzie, Ania bardzo posmutniała i zaczęła płakać. Jeden z najlepszych dni jej życia stracił cały urok z powodu “tajemniczego” zniknięcia lornetki.

☺ Po wyjściu od Ani, Piotruś opowiadał z zapałem swojej mamie w windzie o tym, jak świetnie spędził czas na urodzinach. Miał ogromną ochotę obchodzić już własne, ale do tego dnia zostało jednak jeszcze parę miesięcy. Mama Piotrusia spostrzegła wiszącą na szyi syna lornetkę i zapytała:

- Cóż to za lornetka, którą masz na szyi?

Wówczas Piotruś zdał sobie sprawę, iż niechcący zabrał prezent Pawełka ze sobą.

Piotruś mógł powiedzieć, że Ania pożyczyła mu lornetkę – w ten sposób mógłby bawić się nią dalej w domu, ale skłamać mamie... to byłoby bardzo brzydko. Także w końcu powiedział prawdę: - Niechcący zabrałem ją ze sobą!

Po tym, jak Piotruś powiedział prawdę, wrócili na górę do mieszkania Ani i zwrócili lornetkę, która o mały włos nie zostałaby zabrana do domu.

Wówczas Ania - która dostała tyle prezentów, że nie była w stanie bawić się wszystkimi na raz - wdzięczna Piotrusiowi za oddanie prezentu, pozwoliła mu zabrać ze sobą lornetkę na weekend. Piotruś uśmiechnął się od ucha do ucha i zaczerwienił jak burak.

### 3. Jakie dziwne cukierki!

Zawsze w sobotę po południu Magda i Tomek wychodzili ze swoimi rodzicami na spacer do parku. Ponieważ tej soboty padał deszcz, zrezygnowali z wyjścia na dwór. Perspektywa pozostania w domu nie przerażała ich zbyt, gdyż oboje lubili spędzać wspólnie czas i było im wszystko jedno czy są w domu, w parku czy w jakimkolwiek innym miejscu. Tak więc, tego popołudnia postanowili skończyć układanie gigantycznych puzzli, które dostali od cici w prezencie. Brakowało jeszcze wiele kawałków i układanie brakujących fragmentów mogło im zająć całe popołudnie. W trakcie zabawy, z brzucha Tomka nagle zaczęły dobiegać dziwne odgłosy. Jego siostra roześmiała się głośno, gdyż zaledwie godzinę temu jedli obiad, a Tomek znowu był głodny!

Chłopiec postanowił pójść do kuchni po ciastka. Pobiegł do szafki i wszedł na krzesło, aby dostać się do górnej półki, na której znajdowało się pudełko z herbatnikami. Tomek nigdy dobrze nie pamiętał, w której dokładnie szafce znajdowały się łąkocie, także otworzył pierwsze drzwiczki z brzegu. W tym miejscu nie widać było żadnego pudełka przypominającego ulubione ciastka, ale za to na samym brzegu stał słoiczek, na widok którego Tomkowi od razu pocięła ślinka. „CUKIERKI!”, pomyślał od razu. Słoiczek był wypełniony czerwonymi i błyszczącymi kuleczkami. Chłopiec chwycił go bez namysłu i zszedł z krzesła. Pojemnik otwierał się z dużym trudem, ale Tomkowi udało się w końcu wyciągnąć ze środka cztery kulki, które od razu schował do kieszeni – dwie miały być dla niego i dwie dla siostry. Wrócił w podskokach do pokoju zostawiając słoik na kuchennym stole.

Kilka minut później wszedł do kuchni tata Tomka. Chciał napić się wody i jakże się zdziwił widząc stojący na wierzchu słoiczek z lekarstwami. Był pewien, że poprzedniego dnia schował go do szafki z innymi lekami, poszedł więc ze słoikiem do pokoju dzieci, aby zapytać, czy to one go wyciągnęły.

Tomek właśnie pokazywał Magdzie cztery apetycznie wyglądające czerwone cukierki, które odkrył w kuchni, ale słysząc nadchodzącego ojca, schował je szybko do kieszeni, gdyż wiedział, że nie wolno im było podjadać słodczy bez zezwolenia.

☹ Tata wszedł do pokoju i zapytał:

- Ktoreś z was wyciągnęło ten słoiczek z szafki w kuchni?

- Nie, tato, to nie my – odpowiedziało rodzeństwo chórem.

Tata Tomka i Magdy zdziwił się trochę, ale pomyślał, że widocznie sam zapomniał schować lekarstwa w szafce kiedy przyniósł je z apteki. Kiedy ojciec wyszedł z pokoju, dzieci natychmiast włożyły sobie do buzi po jednej kulce. W rzeczywistości cukierki okazały się niezbyt smaczne. Kulki powoli rozpuszczały się w ustach pozostawiając gorzki smak w gardle. – Łee, ale obrzydliwe! - stwierdziły zgodnie dzieci i pobiegly szybko do kuchni popić cukierki wodą.

W chwilę później, w trakcie układania puzzli, Tomek i Magda nagle poczuli się źle, zaczęli odczuwać ostre klucia w żołądku i nie byli w stanie kontynuować zabawy. Czuli się tak źle, że nie mieli innego wyjścia jak powiedzieć o tym rodzicom.

- Ale co mogło wam tak zaszkodzić?- zastanawiał się tata.

- Ach, bo...- cicho odezwał się Tomek. -...To chyba od tych czerwonych cukierków ze słoika. Zjedliśmy po jednym i chyba były zepsute albo co...

- Jak to?- odezwał się zaskoczony ojciec. – Przecież to nie były cukierki, dzieci! To były lekarstwa! Dlaczego jak pytałem nie powiedzieliście mi od razu, że to wy wyjęliście słoik. Teraz przez wasze kłamstwo rozchorowaliście się i będziemy musieli wezwać lekarza.

- Przepraszam, tato – powiedział Tomek. – Gdybym wiedział, że to lekarstwa, nie ruszałbym tego słoika. Przepraszam, że skłamałem!



- Nie martw się, synu – powiedział tata kładąc Tomkowi dłoń na ramieniu. –Najważniejsze, abyśmy jak najszybciej wezwali lekarza.

W godzinę później, Tomek i Magda leżeli w łóżkach popijając przepisany przez lekarza syrop. Nazajutrz powinni być już zdrowi, ale przez cały dzisiejszy dzień musieli zostać w łóżkach. „Co za pech!”, pomyślał Tomek. Po raz kolejny okazało się, że kłamstwo to najgorsze wyjście z sytuacji. Tomek przyrzekł sobie, że już nigdy więcej nie będzie okłamywać rodziców.

☺ Tata wszedł do pokoju, w którym bawiły się dzieci i zapytał:

- Słuchajcie, dzieci, czy przypadkiem któreś z was nie wyciągnęło tego słoika z szafki w kuchni?

Tomek pomyślał, że jeśli powie prawdę, tato upomni go za to, że wziął cukierki bez pozwolenia zamiast poczekać na porę podwieczorku... czyli dostanie burę, tak jak zwykle. Widząc jednak zatroskaną twarz ojca stojącego ze słoikiem w dłoni, przypomniał sobie, że za każdym razem kiedy okłamywał rodziców, nigdy nie wychodziło mu to na dobre. Odpowiedział więc szybko:

- To ja wyciągnąłem słoik, tato. Myślałem, że jak zjemy tylko po dwa cukierki to nic się nie stanie.

Wyjął z kieszeni cukierki i pokazał je ojcu.

- Ależ to nie są cukierki, Tomek! Całe szczęście, że powiedziałeś prawdę, synku. Nie widzisz, że to lekarstwa? Wyjąłeś je przecież z szafki, w której trzymamy apteczkę i wiesz, że nie wolno ci tego robić.

- Ach, bo ja się pomyliłem... – odpowiedział Tomek poruszony. To dopiero byłaby katastrofa! Tata wyjaśnił im, że gdyby zjedli te tabletki, bardzo zaszkodziłyby im na żołądek i musieliby leżeć w łóżku i leczyć się cały dzień. Tomek poczuł ogromną ulgę i dumę na myśl o tym, że powiedział rodzicom prawdę. Po tym incydencie, dzieci dostały na podwieczorek smaczne ciasteczka ze szklanką mleka, które na pewno wyszły im na zdrowie! Od tamtej pory, Tomek zawsze pamiętał, w której szafce rodzice chowają słodczyce, a w której lekarstwa.

#### 4. Praca domowa na wakacje

Był to ostatni dzień roku szkolnego. Następnego dnia zaczynały się wakacje. Monika była bardzo podekscytowana, gdyż już za parę minut miał zadzwonić dzwonek, który obwieszczał początek kilku wspaniałych tygodni pobytu z rodziną nad morzem. Siedząc w ławce obok kolegów i koleżanek z klasy, Monika słuchała jak nauczyciel życzył wszystkim uczniom wesołych wakacji. Nagle, nauczyciel powiedział:

- Ustawcie się w rzędzie, wręcę wam wszystkim po kolei zeszyty ćwiczeń, które przygotowałem dla was na nadchodzące wakacje. Proszę przynieść zrobioną pracę na początku przyszłego roku szkolnego.

- O rany, nie wierzę!- pomyślała Monika. – Cały zeszyt zadań matematycznych, ćwiczeń z języka polskiego, wiedzy o społeczeństwie, angielskiego ....

Nauczyciel wręczył zeszyty wszystkim uczniom i w tej samej chwili zadzwonił dzwonek. Zaczęły się wakacje, ale nie w taki sposób, jaki sobie wyobrażała Monika.

Po powrocie do domu okazało się, że cała rodzina zajęta była przygotowywaniami do wyjazdu nad morze: mama siedziała na wypchanej ubraniach walizce próbując z wielkim trudem ją dopiąć, zdenerwowany tata poszukiwał swojej wędkę na ryby, mimo iż nigdy potem jej nie używał, młodszy brat próbował zmieścić w plecaku nadmuchany materac, a pies Reks kręcił się w kółku myśląc, że cała rodzina zupełnie zwariowała.

Monika pomogła bratu włożyć do plecaka materac, z którego wcześniej spuściła powietrze i zaczęła znosić torby i pakunki do samochodu.

Wreszcie cała rodzina była gotowa do drogi. Samochód został wypchany aż po sam dach, a dzieci siedziały czekając na tylnych siedzeniach, zapięte pasami bezpieczeństwa. Kiedy już cała rodzina siedziała w środku, tata nagle zapytał Monikę:

- Pamiętałaś o zabraniu zeszytu z ćwiczeniami, jakie zadał wam nauczyciel jako pracę domową?

☹ Monika przypomniała sobie, że zostawiła plecak ze swoimi rzeczami na łóżku w pokoju i w całym tym zamieszaniu zapomniała o nim zupełnie, pomyślała jednak szybko, że nic się nie stało i skłamała:

- Tak, tato, jest w bagażniku.

- W takim razie... Możesz zapalić samochód, mamo!- krzyknął podekscytowany brat.

Po dwóch godzinach jazdy, rodzina dotarła nad morze. Monika właśnie układała w swoim pokoju wszystkie swoje rzeczy w szufladach i w szafie, kiedy wszedł tata, żeby jej pomóc:

- Monika, może przeoglądniemy teraz zeszyt z zadanymi ćwiczeniami i zaplanujemy zadania na cały tydzień, codziennie po troszeczkę?

- Lepiej zrobmy to później - odpowiedziała Monika udając, że jest zajęta składaniem ręczników. Ojciec Moniki znał jednak doskonale ten dziwny głos córki i domyślił się, że coś nie jest w porządku ...

- Myślę, że będzie jednak lepiej jeśli przejrzymy go teraz i od razu zaplanujemy sobie czas na odrabianie zadanych prac, pokaż mi zeszyt, potrwa to tylko chwilę – nalegał tata.

Ojciec powtórzył pytanie aż cztery razy i Monika nie mogła już dłużej ukrywać prawdy:

- Tak naprawdę to zapomniałam zabrać tego zeszytu ze sobą, został w domu, tato!

- Jak to? Przecież pytałem cię o to w samochodzie i powiedziałaś, że masz go w plecaku w bagażniku. Masz ci los! Wiesz dobrze, że zadane ćwiczenia trzeba będzie zrobić przed rozpoczęciem roku szkolnego, także będziemy musieli wrócić kilka dni wcześniej niż to było zaplanowane, żebyś zdążyła odrobić w domu zadane lekcje. Przez ciebie wszyscy będziemy mieli krótsze wakacje.

Monika zrozumiała wówczas, że nie powinna była kłamać.

☺ Zanim zdecydowała się odpowiedzieć, Monika pomyślała chwilę i przypomniała sobie, że zostawiła plecak ze swoimi rzeczami w pokoju. Najpierw chciała powiedzieć rodzicom, że ma go przy sobie, żeby nie musieć odrabiać lekcji w trakcie wakacji i mieć więcej czasu na zabawę, ale wiedziała, że kłamstwa nigdy nie wychodzą na dobre, także zdecydowała się powiedzieć prawdę:

- Wiesz co, tato, chyba zostawiłam plecak w pokoju.

- Nic się nie stało, dziecko – odrzekł tata. – Zaraz wrócę do mieszkania i go zabiorę. Wiesz, że trzeba przynieść odrobione ćwiczenia na rozpoczęcie roku szkolnego. Poza tym, nie martw się, ja ci pomogę i zobaczysz, że będziesz miała dużo czasu na zabawę.

Tata szybko skoczył na górę po plecak, w którym znajdował się zeszyt z pracą domową, a Monika ożywiła się trochę.

Spędzili nad morzem kilka cudownych tygodni. Codziennie rano po śniadaniu Monika odrabiała jedną stronę ćwiczeń ze swojego zeszytu. Tato siadał do lekcji razem z nią, aby mogła się łatwiej skupić i żeby pomóc jej w razie jakichkolwiek wątpliwości. Po skończeniu zadanej pracy Monika miała przed sobą resztę dnia na zabawę na plaży ze swoimi koleżankami. Kapała się w morzu, grała w piłkę, chodziła na wycieczki ... spędziła ten czas naprawdę fajnie, to były wspaniałe wakacje.

Warto było więc powiedzieć prawdę, czasu wystarczyło zarówno na zabawę jak i na odrabianie zadanej pracy domowej.

### 5. Gdzie jest Karolek?

Pewnego popołudnia Weronika postanowiła zbudować u siebie taką wysoką wieżę, jaka tylko zmieści się jej w pokoju. To było skomplikowane zadanie i musiała bardzo się skupić. W pewnym momencie coś odwróciło jej uwagę, ktoś klepał ją z tyłu po plecach. Weronika odwróciła się i... rzeczywiście, za nią stał jej młodszy brat Karolek.

- Czego chcesz? Nie widzisz, że bawię się sama?

- Ale ja chce bawić się z tobą, Weroniczka – odpowiedział Karolek.

- No już dobrze. Może pobawimy się w chowanego, co ty na to? Posłuchaj, ty schowaj się pierwszy i ja zaraz pójde cię szukać, ale schowaj się dobrze, bo inaczej szybko cię znajdę.

Weronika jeszcze nie zdążyła skończyć zdania, a Karolek już biegł do przedpokoju w poszukiwaniu dobrej kryjówki. W końcu znalazł świetny schowek – w szafce na miotły stojące w garażu. Tymczasem, Weronika skupiona na układaniu swojej wieży zupełnie zapomniała o swoim bracie.

Po pewnym czasie dobiegły ją z dołu jakieś głosy – to tata wołał dzieci na podwieczorek. Dziewczynka zbiegła szybko do kuchni i zauważyła, że rodzice byli bardzo zdziwnieni:

- Weronika, widziałas gdzieś Karolka? Nie możemy go znaleźć. Nie bawił się z tobą na górze?

☹ Weronika zastanowiła się chwilę zanim odpowiedziała rodzicom i postanowiła skłamać w obawie przed skarceniem.

- Nie, tato, ja bawiłam się sama w pokoju i nie widziałam Karolka całe popołudnie.

Wszyscy w trójkę tak długo szukali chłopca, aż rodzice zaczęli poważnie martwić się zniknięciem syna.

W tym czasie, biedny Karolek znudzony czekaniem w schowku na miotły próbował wydostać się na zewnątrz, ale okazało się, że nie może otworzyć drzwiczek. Zamek szafki zaciął się! Kiedy chłopiec zrozumiał, co się stało, przestraszył się i zaczął płakać.

Tata usłyszał płacz dziecka i zbiegł szybko do garażu. Widząc, że szafa na miotły dziwnie się rusza otworzył drzwi i znalazł w niej płaczącego syna. Biorąc Karolka na ręce zapytał: - Ale co ty tutaj robisz, dziecko?

- Bawiłem się w chowanego z Weroniką, tato - odpowiedział chłopiec wycierając sobie łzy na policzkach.

Chwilę później cała rodzina zebrała się w dużym pokoju.

- Weronika, możesz nam powiedzieć co się stało?- spytał ojciec.

Dziewczynka zdała sobie sprawę, że w tej sytuacji lepiej jest powiedzieć całą prawdę:

- Ach, bo ja chciałam skończyć moją wieżę i powiedziałam Karolkowi, żeby się schował to go poszukam, a potem zupełnie zapomniałam o tym.

Rodzice wytłumaczyli córce, że powinna była powiedzieć prawdę i że nieładnie zrobiła kłamiąc, szczególnie, że chodziło o jej własnego brata.

Weronika podeszła do Karolka i obejmując go, powiedziała: - Przepraszam cię bardzo, braciszku.

Następnie spojrzała na rodziców i również ich przeprosiła za kłamstwo.

☺ Weronika zastanowiła się chwilę zanim odpowiedziała rodzicom. Zrozumiała, że Karolek cały ten czas siedział gdzieś schowany i ona zapomniała pójść go poszukać. Wiedziała, że postąpiła źle, ale nie zrobiła tego specjalnie, więc przyznała się do wszystkiego rodzicom:

- Jakiś czas temu powiedziałam mu, żeby się schował przede mną, ale tak byłam zajęta u siebie w pokoju, że zupełnie zapomniałam go znaleźć.

- Ależ moje dziecko, to bardzo nieładnie zapomnieć o bracie.

- Tak, wiem, tato – odpowiedziała Weronika zawstydzona.

- No cóż – dodał tata. – Zabierzmy się więc do roboty. Gdzieś w tym domu jest schowany mały chłopiec i musimy go znaleźć. Grupa ratunkowa, do akcji!

Weronika i jej mama spojrzały na siebie zdziwnione i zapytały: - Ale dlaczego tak krzyczysz, tato?

- Żeby Karolek mnie usłyszał i myślał, że bawimy się z nim w chowanego.

Weronice bardzo spodobał się ten pomysł i cała rodzina z zapalem ruszyła w poszukiwaniu małego Karolka po wszystkich zakamarkach domu. Kiedy dziewczynka dotarła do garażu, usłyszała dziwne dźwięki dobiegające ze schowka na miotły. To Karolek chrapał w środku! Otworzyła drzwiczki i zobaczyła błogo śpiącego brata, przytulonego do wielkiej miotły. Biedak zmęczył się czekaniem i zasnął w schowku. Siostra pomogła mu wyjść z szafy i zawołała rodziców. Karolek stojąc już na własnych nogach, przetarł zaspane oczy i zobaczył całą stojącą przed nim rodzinę. Potem spojrzął na siostrę i powiedział:

- Ale z ciebie gapa! Całe szczęście, że uciałem sobie drzemkę.

Słyszając to, Weronika i jej rodzice zaczęli się śmiać. Było im tak wesoło, że spędzili całe popołudnie bawiąc się całą rodziną w chowanego.

## 6. Wycieczka rowerowa

Było piękne piątkowe popołudnie, Klaudia i Beata miały wielką ochotę wypróbować swoje nowe rowery. Nowy rower Klaudii był czerwony - był to jej ulubiony kolor – a rower Beatki, która nie miała swojego ulubionego koloru, był niebieski, bo – jak mówił tata Beatki – pasował do jej habrowych oczu. Ponieważ do tej pory cały czas padało, dziewczynki nie miały dotąd okazji wyjść na rowery. Tego dnia wyszło wspaniałe słońce, jednak rodzice musieli zrobić w mieście zakupy i nie chcieli, aby córki jeździły na rowerach bez opieki. Klaudia i Beata prosiły kilka razy, żeby pozwolono im wyjść na dwór chociaż na krótką przejażdżkę, ale rodzice nie dali się przekonać. W końcu się poddały i usiadły obrażone na kanapie z założonymi rękami.

Po wyjściu rodziców, Beata powiedziała:

- Na pewno nic się nie stanie jeśli wyjdziemy tylko na chwilę na rowery.

- Masz rację, co by się mogło stać? Rodzice nawet się nie dowiedzą – odpowiedziała Klaudia.

Jak postanowiły tak zrobiły. Jeździły wesoło na swoich nowych rowerach po pobliskich ulicach. Jednak już na pierwszym zakręcie, koło Beatki trafiło na kamień i dziewczynka spadła z roweru. Kiedy się podniosła, poczuła ból w kostce.

☹ Po powrocie do domu Klaudia i Beata ponownie usiadły na kanapie, ale stopa bolała Beatkę coraz bardziej. Niedługo potem wrócili rodzice z zakupów i zapytali:

- Czy wszystko w porządku?

- Tak, wszystko gra – odpowiedziały siostry unikając wzroku rodziców.

Ponieważ zataiły, co naprawdę się wydarzyło, Beata musiała cały dzień udawać, że porusza się zupełnie normalnie, podczas gdy uszkodzona stopa puchła coraz bardziej. Klaudii wydawało się, że jej siostra ma piłkę tenisową zamiast kostki! Po kilku godzinach ból w nodze stał się nie do zniesienia i Beata była zmuszona powiedzieć rodzicom prawdę. Wieczorem, wróciła do domu z unieruchomioną nogą i zawstydzona, że od razu nie przyznała się do wszystkiego. Teraz dopiero długo będzie czekała, żeby ponownie wyjść na rower. Co najmniej kilka tygodni!

☺ Klaudia pomogła siostrze wrócić do domu piechotą prowadząc obok rowery. Kiedy rodzice wrócili, Beata leżała na kanapie z lekko opuchniętą stopą. Siostry zdecydowały się powiedzieć rodzicom prawdę. Na początku rodzice trochę skarcili je za nieposłuszeństwo, ale byli zadowoleni, że córki przyznały się od razu do wszystkiego. Na nogę przyłożono okład z lodu i opuchlizna szczęśliwie powoli zaczęła znikać.

Klaudia i Beata zrozumiały, dlaczego rodzice nie chcieli, aby jeździły na rowerach bez opieki. Najważniejsze było to, że dziewczynki przyznały się do wszystkiego na czas, inaczej stopa Beatki na pewno spuchłaby jeszcze bardziej. Resztę dnia rodzina spędziła razem. Ponieważ noga Beatki wymagała jeszcze leczenia, wszyscy zebrali się przy kanapie w domu i spędzili wesoły wieczór grając w bardzo interesującą grę.

## 7. Mruczek lubi kanapki

Kiedy Ela wyjechała na studia za granicę, jej młodszy brat Grześ bardzo za nią tęsknił. W końcu jednak doczekał się jej powrotu, tego dnia jego ukochana siostra wracała do domu. Grześ razem z tatą przygotowywali powitalne przyjęcie, podczas gdy mama pojechała odebrać Elę. Tata i Grześ przygotowywali w kuchni pyszne kanapki dla zaproszonych na przyjęcie gości.

Kiedy skończyli, postawili talerze z kanapkami na stole i zaczęli nadmuchiwać baloniki, którymi chcieli przystroić pokój.

W tym czasie, Mruczek, kot sąsiadów, lubiący włóczyć się po okolicznych ogrodach, zbliżał się do okna zwabiony apetycznym zapachem kanapek.

Pozostało jeszcze pójście do sklepu za rogiem po napoje dla gości. Zanim jednak wyszli, tata Grzesia zapytał:

- Zamknąłeś okno w dużym pokoju?

☹ Grześ nie pamiętał, czy zamknął okno, ale pomyślał, że przez tę krótką chwilę kiedy nie będzie ich w domu nic się nie stanie - sklep był przecież tak blisko - odpowiedział więc tacie bez namysłu:

- Tak, wszystko pod kontrolą.

Tata z synem spokojnie udali się do sklepu nie zdając sobie sprawy, co czekało ich po powrocie. Kiedy weszli do domu dźwigając puszki i butelki z napojami, stanęli z otwartymi buziami: Mruczek wszedł przez otwarte okno i z kanapek, które stały na stole urządził sobie ogromne kanapkowe przyjęcie. I jakby tego było mało, podrapał ozdoby, które domownicy przygotowali na przyjęcie!

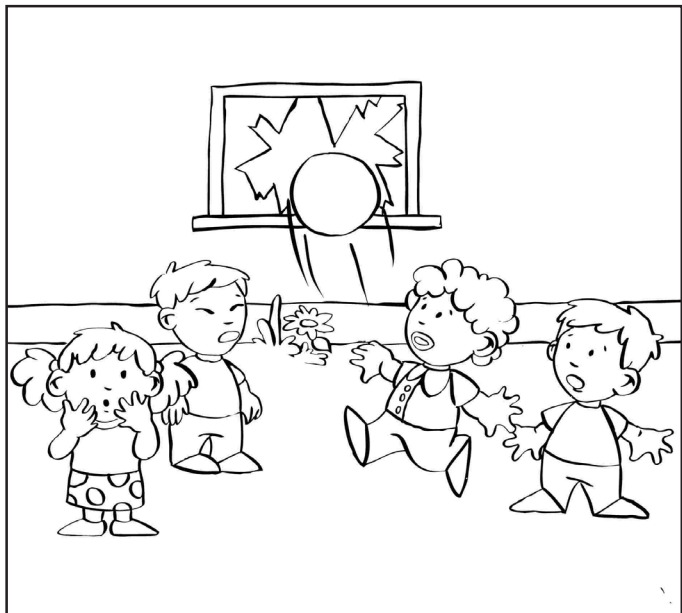
Tata spojrział na syna z powagą, Grześ skłamał! Zawstydzony i smutny chłopiec przeprosił tatę za kłamstwo. Taki mały błąd zepsuł całe powitalne przyjęcie.

☺ – Właściwie to nie jestem pewny, tato – odpowiedział szczerze Grześ.

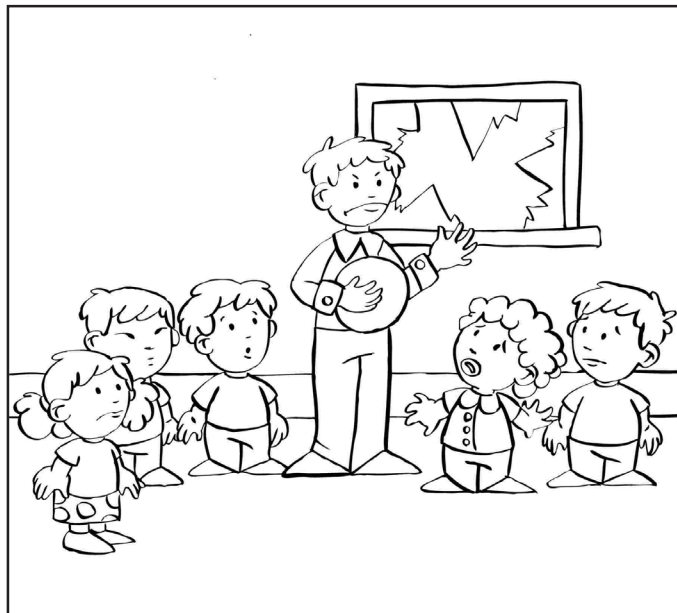
Ojciec wrócił więc do salonu i zamknął okno dokładnie w momencie, kiedy Mruczek szykował się już do skoku na stół. Całe szczęście, że tata poszedł sprawdzić okno, inaczej kot urządziłby sobie niezłe przyjęcie. Ale byłaby katastrofa!

Po powrocie ze sklepu, dokończyli wszystkich przygotowań i usiedli czekając na gości.

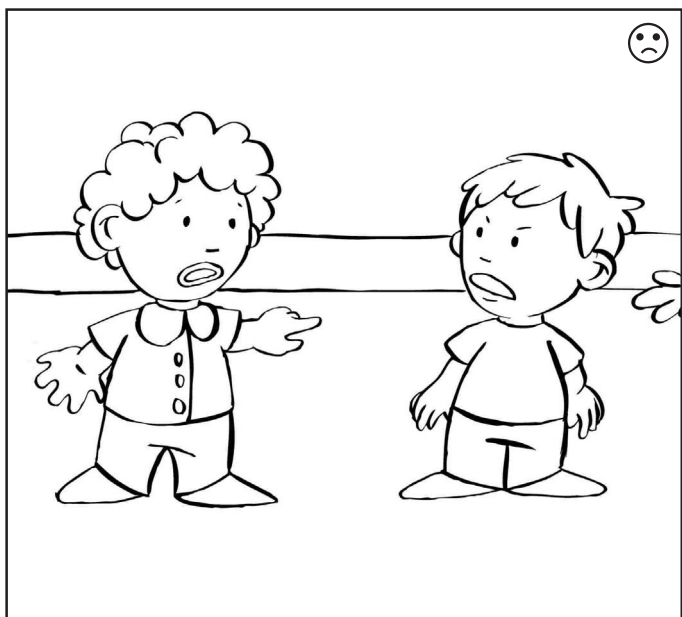
Wreszcie przyjechała! Ela weszła do domu ciągnąc po podłodze dwie wielkie walizy zmęczona po długiej podróży. Jej twarz jednak od razu rozjaśniła się na widok wspaniałego przyjęcia jakie zgotowała jej rodzina i przyjaciele. Grześ wraz z tatą pobiegli przywitać się. Grześ był bardzo szczęśliwy, że siostra znowu była w domu. Był bardzo ciekawy wszystkiego, co siostra miała do opowiedzenia o swoim wielomiesięcznym pobycie za granicą! Na przyjęciu wszyscy bawili się świetnie a zwłaszcza gratulowali Grzesiowi przygotowanych przez niego smacznych kanapek.



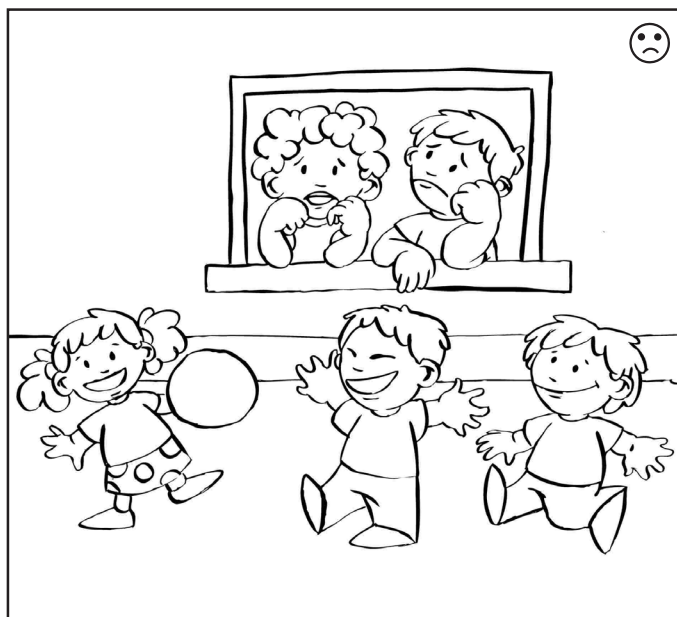
1



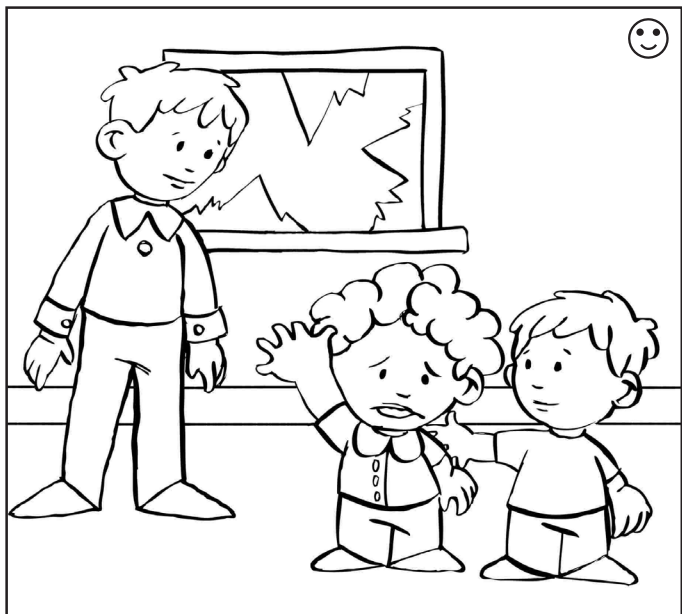
2



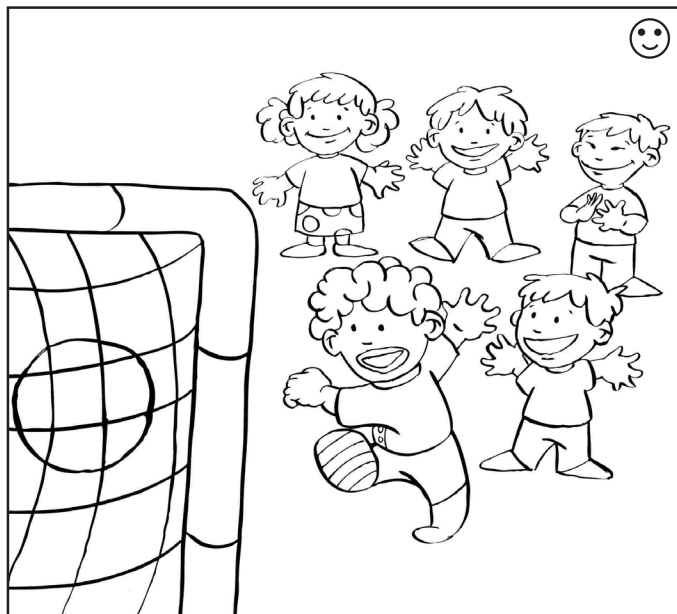
3 ☹️



4 ☹️



3 😊



4 😊

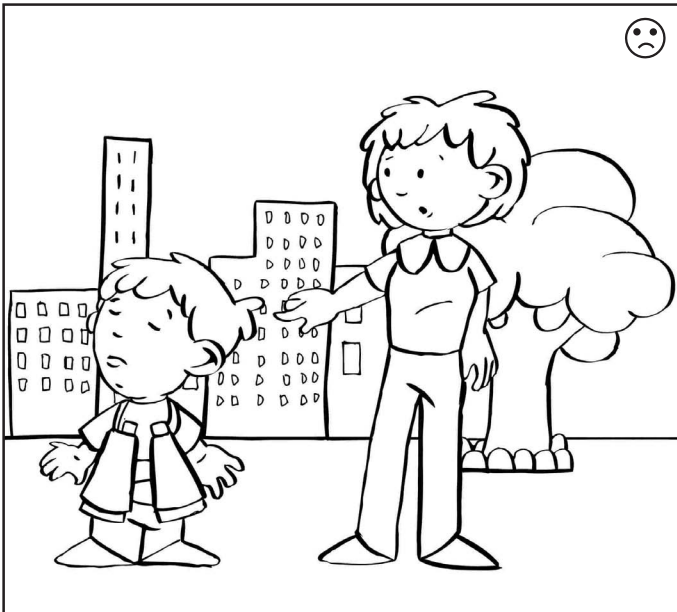




1



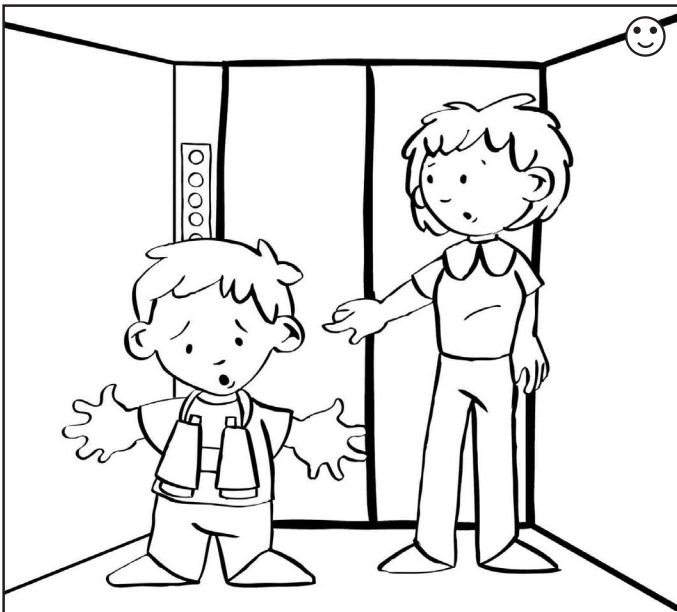
2



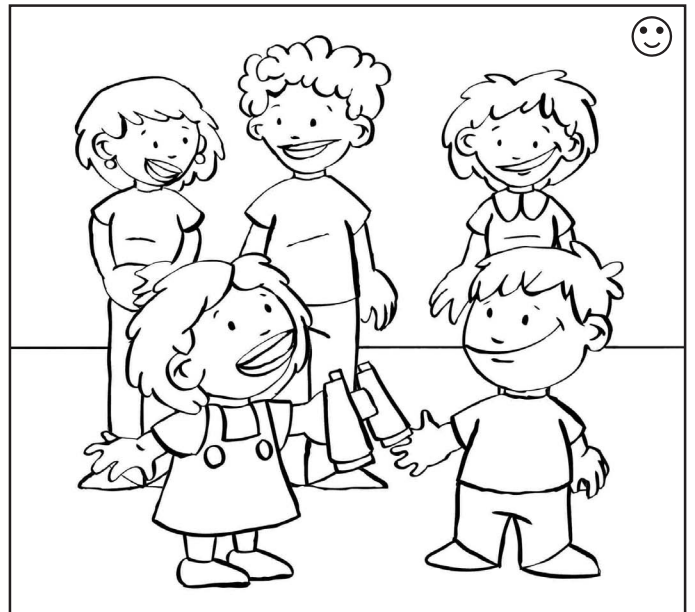
3 ☹️



4 ☹️



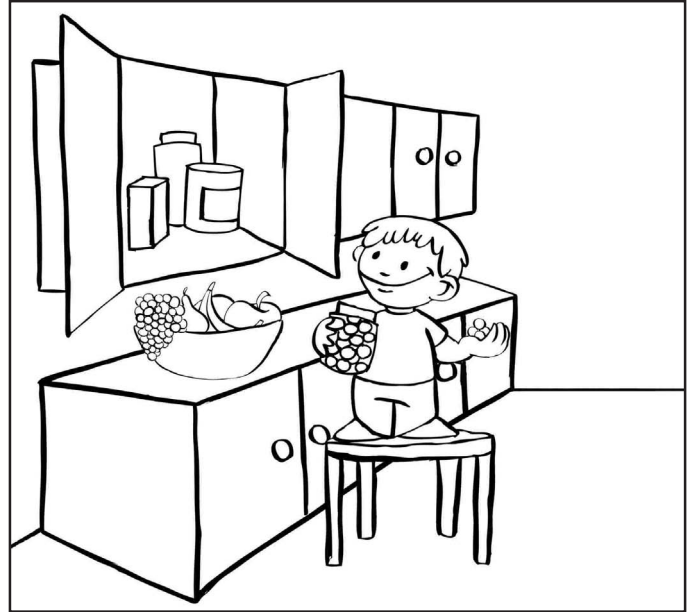
3 😊



4 😊



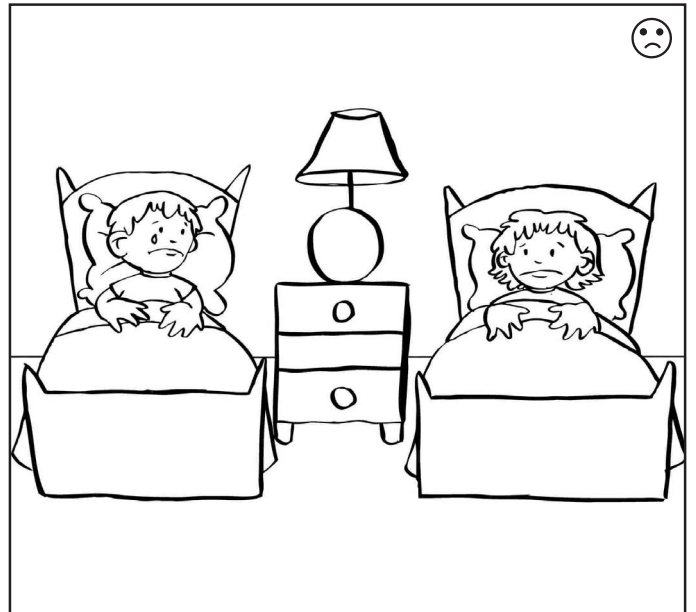
1



2



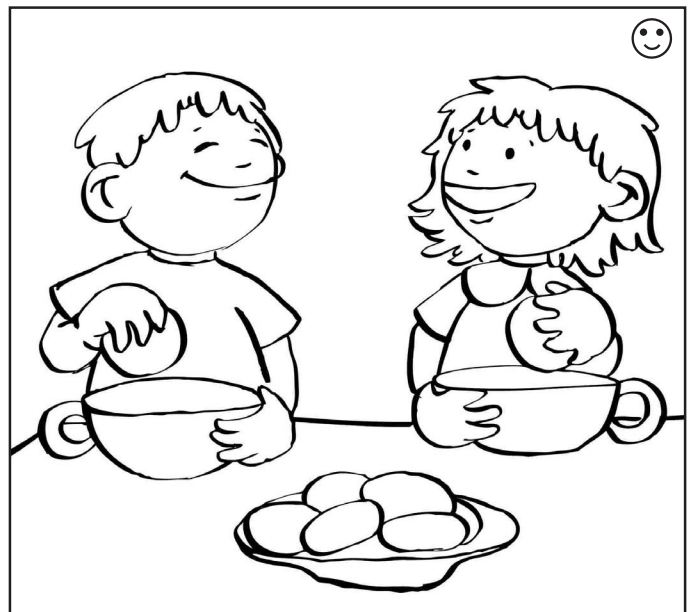
3 ☹️



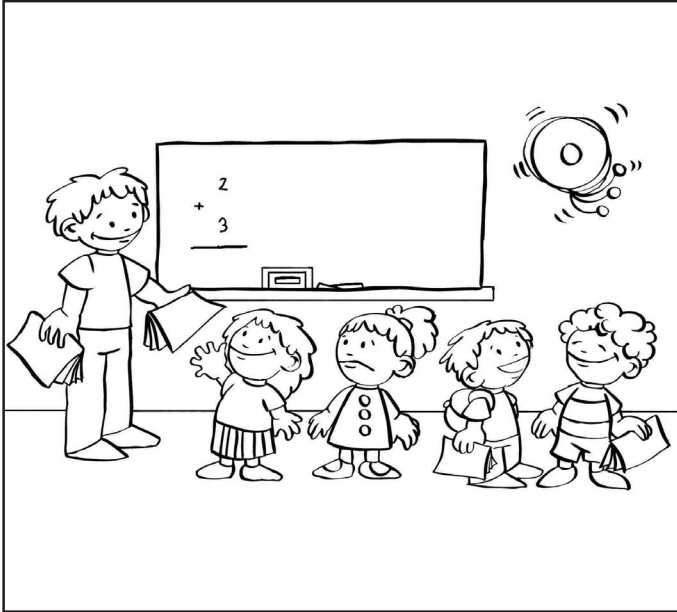
4 ☹️



3 😊



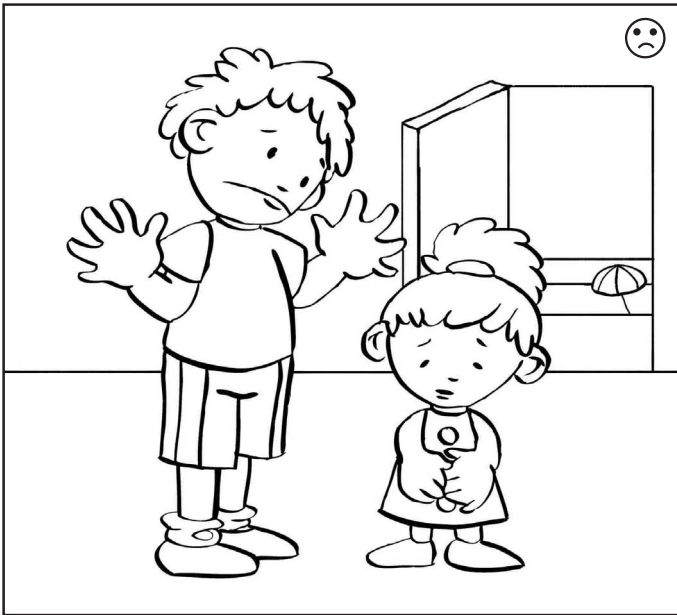
4 😊



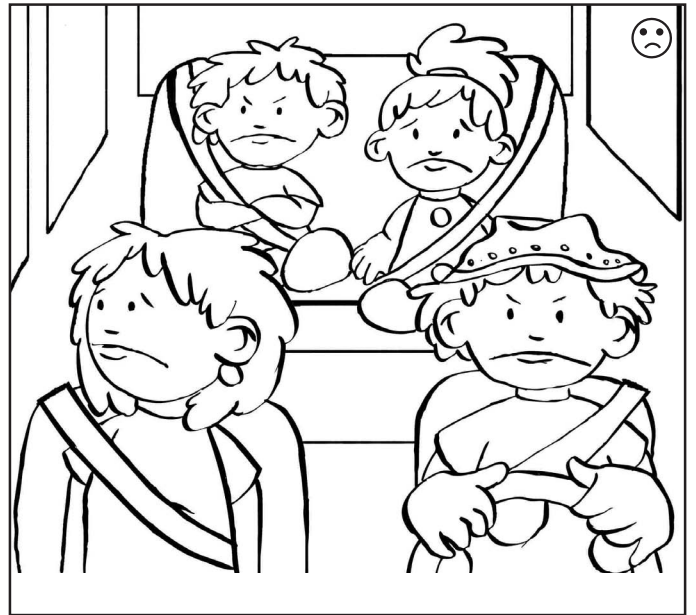
1



2



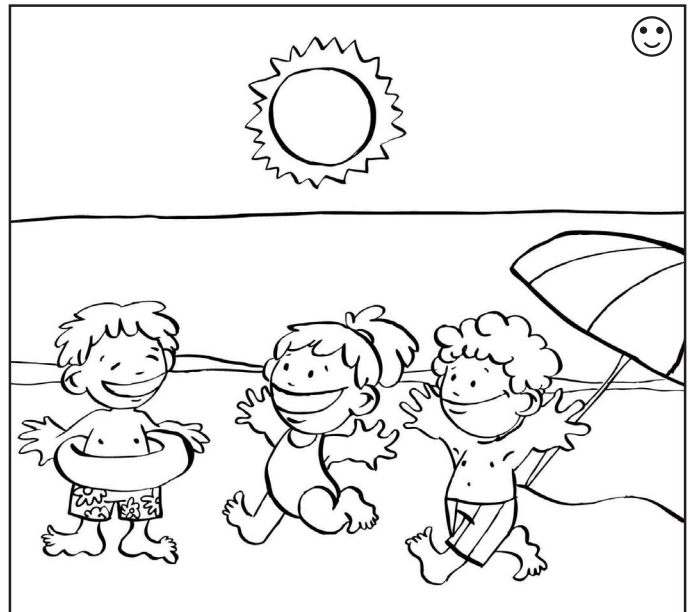
3 ☹️



4 ☹️



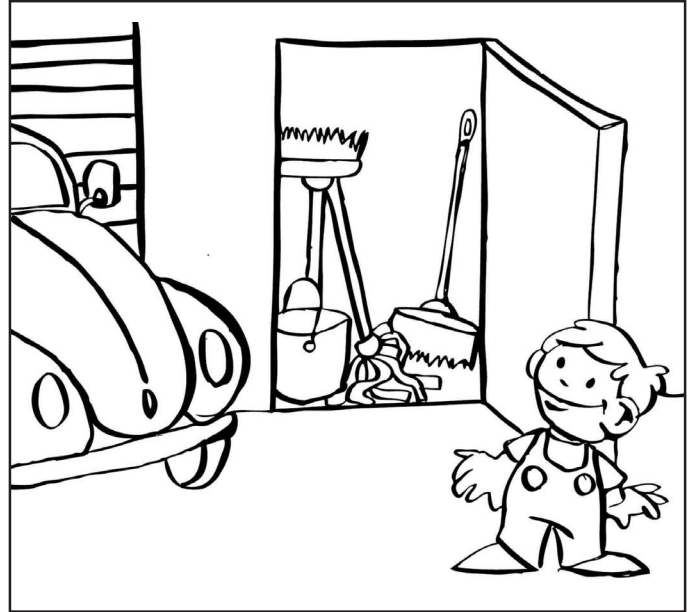
3 😊



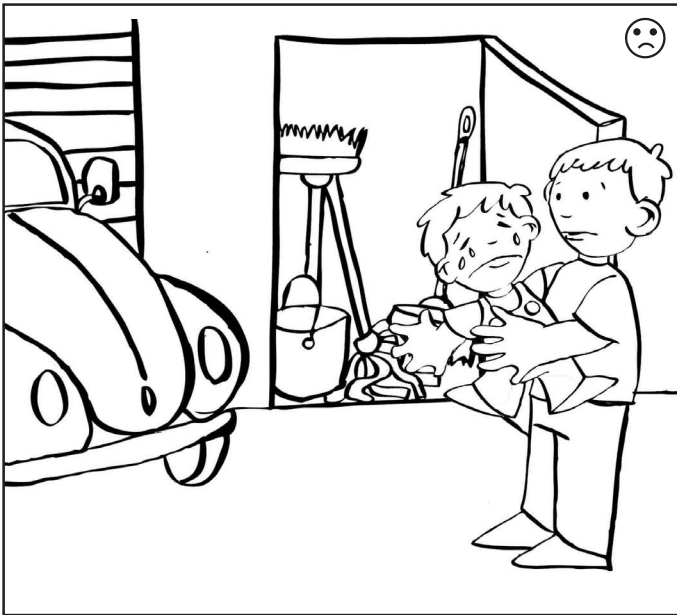
4 😊



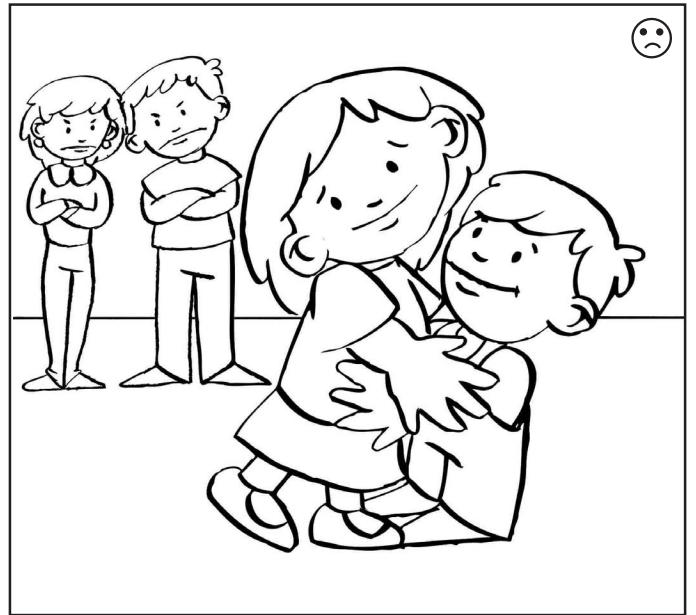
1



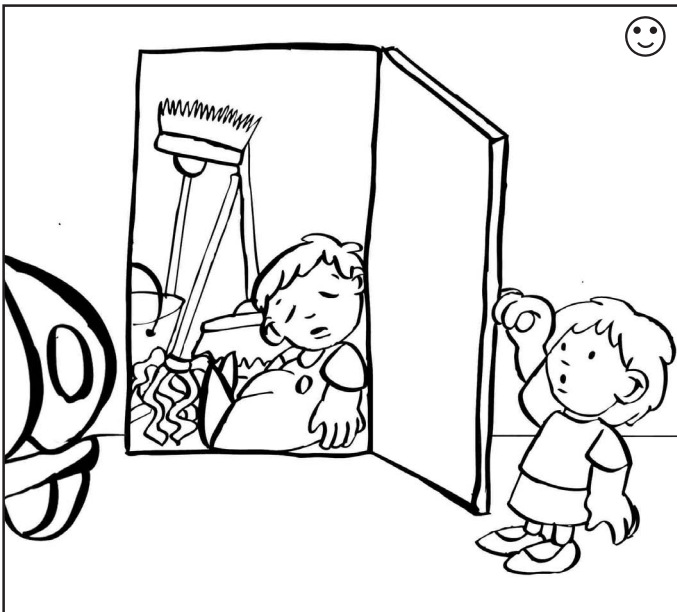
2



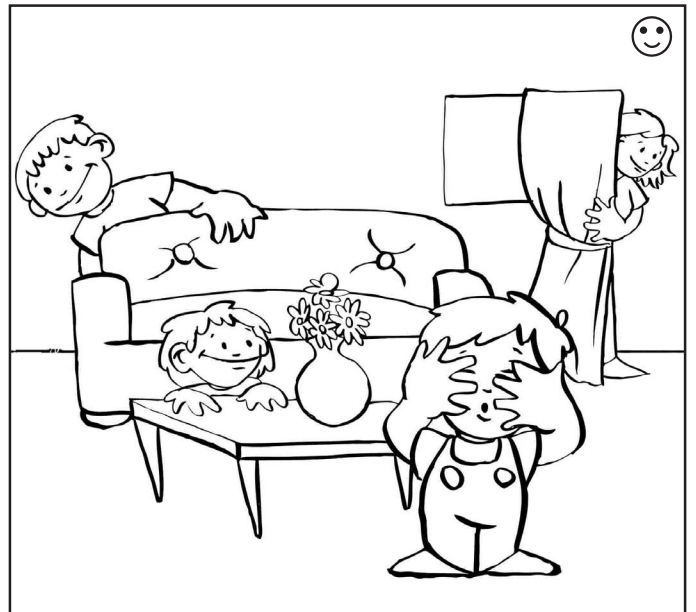
3 ☹️



4 ☹️



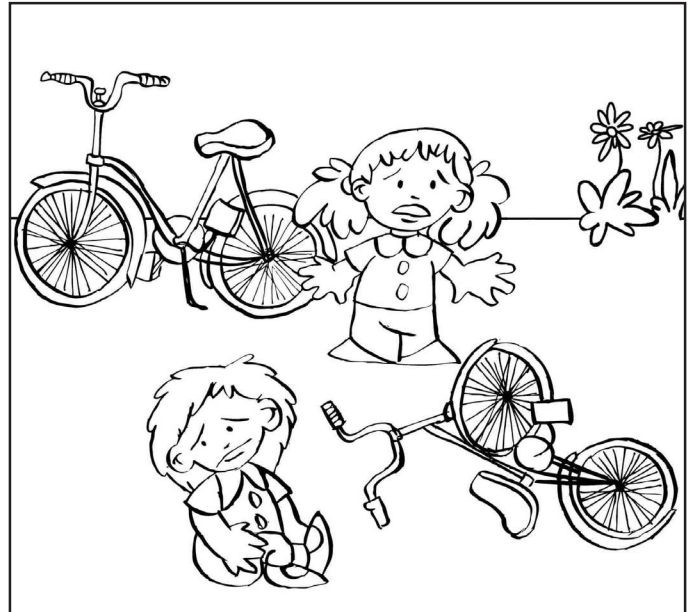
3 😊



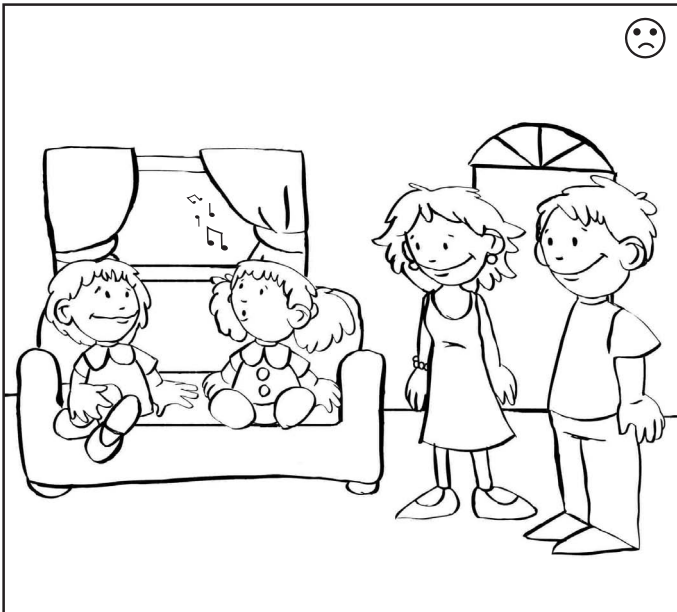
4 😊



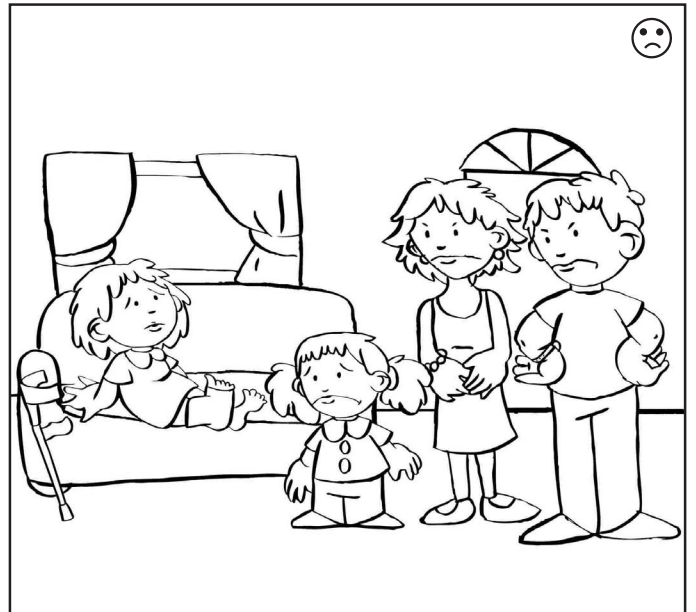
1



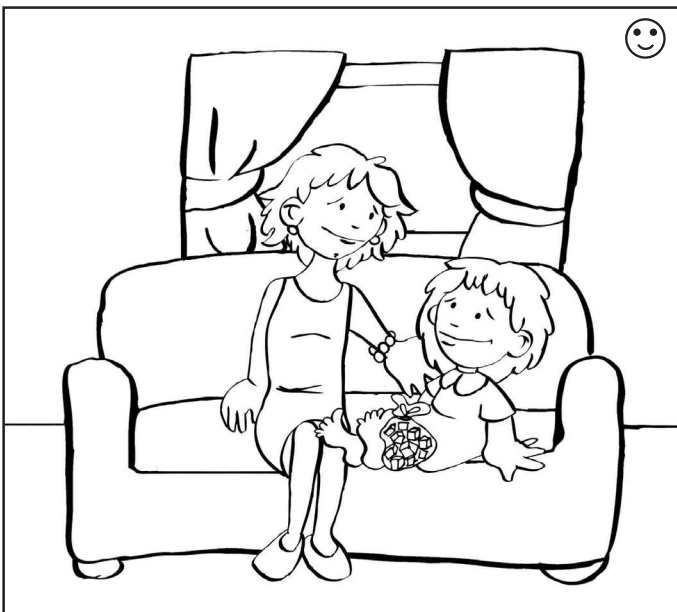
2



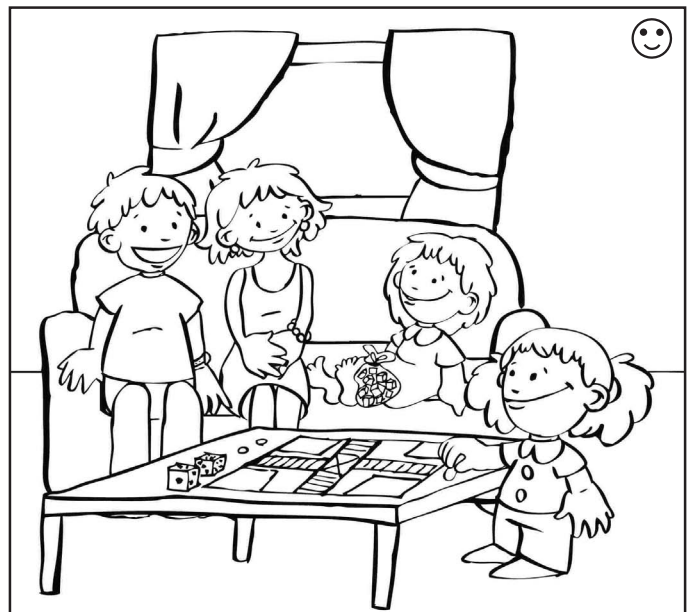
3 ☹️



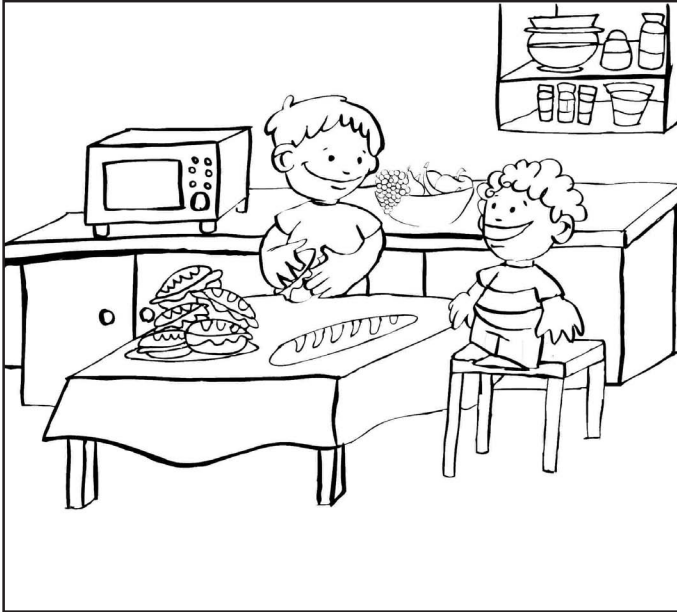
4 ☹️



3 😊



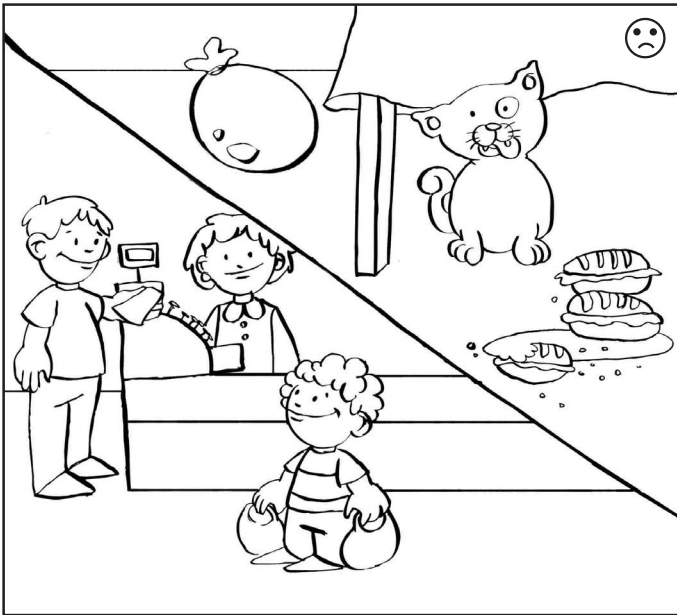
4 😊



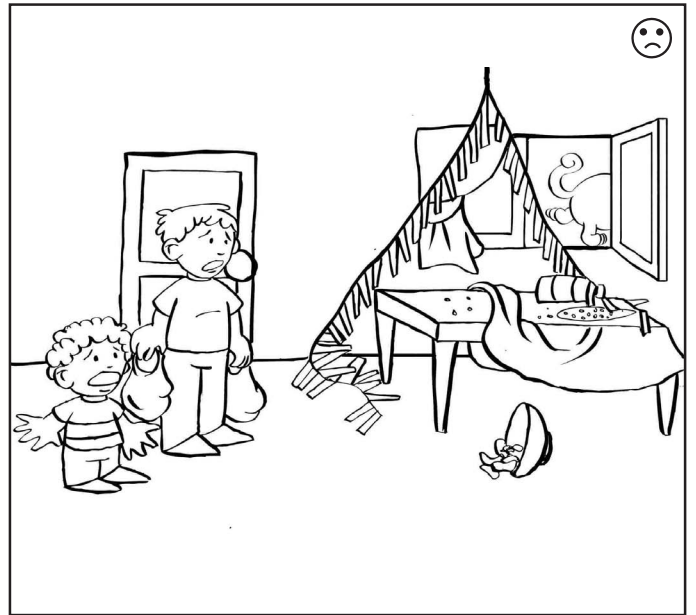
1



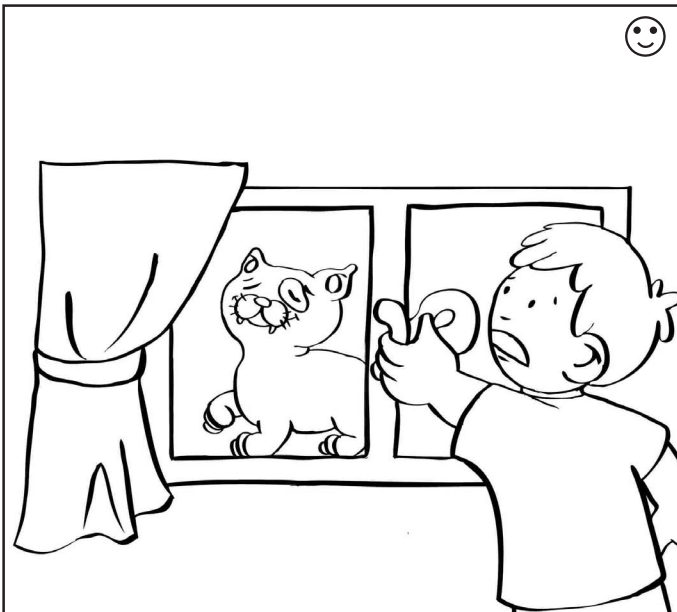
2



3 ☹️



4 ☹️



3 😊



4 😊